CASA MADRE

Biuletyn Salezjański nr 93 / 2019
lipiec – sierpień – wrzesień

Letnia Scena Muzyczna

Nowy rok szkolny

Skradziona pamięć

Co się wydarzyło w Betlejem

François Martineau na Letniej Scenie Muzycznej

W trzecim koncercie z cyklu Letnia Scena Muzyczna u salezjanów w Oświęcimiu François Martineau wyśpiewał nam opowieść o swojej rodzinnej ukochanej Francji. Po ubiegłotygodniowym spektaklu w języku angielskim tym razem mogliśmy posłuchać piękna języka francuskiego, na szczęście spore fragmenty utworów tłumaczone były przez artystę.

François Martineau wraz z Mateuszem opowiedzieli przeróżne historie, rozpoczynając od francuskich interpretacji walca, przez tragiczny pożar katedry Notre Dame, po bliskie François morskie opowieści. Dowiedzieliśmy się, jak jest w porcie i na morzu i jak odbierają nieobecność mężów żony pozostające w domu. Nie brakło pikantnych opowieści o wieczornym i nocnym życiu miast ze słowami wypowiedzianymi lub nie (widzowie musieli się domyślać) po francusku lub po polsku, których przez grzeczność nie będę przywoływał. Wreszcie poznaliśmy historie, zapewne pięknej Laury, o którą walczyło aż czterech chłopców, a jak to w życiu bywa, zdobył piąty. Opowieść była tym bardziej angażująca, że François zachęcał nas, z różnym skutkiem, do wspólnego śpiewania refrenu. Nie ominęło to także pana prezydenta Janusza Chwieruta, który uczestniczył w koncercie, co oczywiście nie dziwi, zwłaszcza że dofinansował ten wakacyjny projekt.

Koncert zakończył się tradycyjnie ofiarowaniem artystom owoców – tym razem był to kosz pomarańczowo-czerwonych owoców – i myślą księdza Bosko, który na pytanie o najlepsze wino odpowiedział: najlepsze jest to, które mam w szklance. Umiejętność życia i cieszenia się z tego, co jest tu i teraz zdecydowanie ułatwi życie w radości.

W potrójnym bisie usłyszeliśmy piosenki, w śpiewanie których mogliśmy się włączyć, ponieważ te utwory od dawna goszczą także w polskiej kulturze. François nie zapomniał też o zaśpiewaniu piosenki, z którą występował w programie „Mam talent". Trudno powiedzieć, czy piękniejszy był utwór czy Natalia, o której opowiadał — w każdym razie publiczność biła brawa na stojąco.

Dariusz Bartocha sdb

Muzyka na cztery smyczki

Czwarty koncert. Cztery dziewczyny. Cztery smyczki, czyli Anna Wolanin i jej skrzypce, Aleksandra Fleszar i, o dziwo, także skrzypce, a nie saksofon, Weronika Śniadek z altówką i Katarzyna Bajura ze swoją wiolonczelą. Czego można się spodziewać po taki składzie? Zapewne w pierwszym skojarzeniu nie tego, co usłyszeliśmy. Jak się okazało, dobór repertuaru był trafiony. Nawet najstarsi uczestnicy koncertu nucili pod nosem stare popowe i rockowe utwory, których aranżacje dały się słyszeć w żywiołowym wykonaniu na scenie.

Podobnie jak w poprzedni piątek aura nieco postraszyła. O godzinie piętnastej, patrząc na padający kapuśniaczek, zastanawialiśmy się, czy tym razem rozstawiamy wszystko na letniej scenie, czy przygotowujemy raczej salę kameralną. Po kilku minutach decyzja okazała się jasna, aura nie wystraszyła widowni, nawet rodzin z małymi dziećmi, jedynym minusem były lekko zmarznięte palce artystek.

Plac Jacka znów wypełnił się subtelnymi dźwiękami i przypuszczam, że mury sanktuarium, kaplicy św. Jacka, szkoły i domu zakonnego salezjanów na co dzień przyzwyczajane do odgłosów wydobywających się z samochodowych silników z radością i ulgą odbierały te subtelne dźwięki. Co jakiś czas na dachu przysiadały gołębie, podziwiając tę odmianę. Na widowni mogliśmy dostrzec parę osób przybyłych z Krakowa i dwóch przedstawicieli mediów z telewizji publicznej, zarówno z Warszawy, jak i z Krakowa. Tym razem akustyk nie dojeżdżał na koncert z Warszawy czy Poznania, ale zupełnie z bliska, bo z Oświęcimia. Mam nadzieję, że w sercach niektórych młodych pojawiło się pragnienie, by też tak kiedyś zagrać.

Koncert zakończył się tradycyjnie. Dziewczęta dostały kosz owoców do wyboru – z przecieków wiemy, że największe emocje wzbudziło rozstrzygnięcie, kto weźmie sam kosz po owocach. Oczywiście, zgrały

utwór na bis, publiczność gratulowała i dziękowała dziewczętom, a następnie jak zwykle pomagała w sprzątaniu widowni. Tym razem dofinansowanie Letniej Sceny Muzycznej przez Urząd Miasta się nie przydało, ponieważ ten koncert był zupełnie charytatywny.

Myśl księdza Bosko dotyczyła najpiękniejszej muzyki, czyli głosów młodzieży, które tym razem zabrzmiały mocno w dźwiękach wspaniałych instrumentów.

Tekst i zdjęcia Dariusz Bartocha sdb

Plac przepełniony muzyką

Piątek, 19 lipca 2019 roku, godzina 15.00 – na plac Jacka spadło 1038 kropel deszczu. Patrzymy z Wojtkiem w niebo, on pyta: rozstawiamy czy przenosimy się do kameralnej? Popatrzyłem jeszcze raz w niebo i odpowiedziałem: rozstawiamy. Ziemia i nie tylko ona pragnie deszczu, jednak nie teraz i nie tu – może padać po koncercie.

Prawie opustoszały plac poprzecinały kable – kilkanaście minut później dyskutowano między znawcami na temat różnicy pomiędzy kablem a przewodem, udowadniając, że różnica jest i mieli rację – stojaki pod kolumny, statywy, paczka basowa uzupełniły nagłośnieniowy anturaż. Wreszcie Wojtek wyniósł na środek placu duży mikser, zwykle wystarczał nam ten mniejszy. Artyści ze studia Voicesing będą się zmieniać po każdym utworze i chcieli nagrać swoje występy – więc czemu nie mielibyśmy im tego zapewnić.

Czerń, grafit i popiel sceny, placu i sprzętu nagłośnieniowego uzupełnia bordowy laptop pani Joanny Kasperek-Szymonik, który jest jakimś nawiązaniem do kolorów powyżej i obok, i dookoła sceny, i placu. Wszystko gotowe, rozpoczynają się próby, ustawienia poziomów, odsłuchu itd. – informacje ważne dla fachowców, widownia potrzebuje jedynie tego, by dobrze brzmiało. Spada kolejne 500 kropel deszczu, u niektórych zachwiała się wiara w bezdeszczowy koncert, pojawiają się dwa parasole, lecz niepotrzebnie, bo to były ostanie krople w piątkowy wieczór. Przekazuję pani Joannie najnowszy numer tygodnika „Niedziela", czyli z niedzieli 21 lipca, w którym napisano, że Voicesing już wystąpił.

Scena zostaje uzupełniona o światła i jesteśmy gotowi. Oczekujemy na publiczność jak zwykle z niepewnością. Zostało 15 minut do rozpoczęcia, trzy czwarte widowni nadal puste. Po chwili spojrzałem ponownie na zegarek – mówię: rozpoczniemy trzy po. Zaglądam przez kotarę, na moim zegarku za pięć dziewiętnasta, widownia się wypełnia, ale jeszcze są wolne miejsca. Wyciągam telefon, dziwna godzina – dostrzegam, mój zegarek spieszy. Chwilę przed dziewiętnastą prawie wszystkie miejsca na widowni są zajęte i wchodzi dodatkowo grupa 100 osób. Jest dziewiętnasta, zaczynamy: Dobry wieczór Państwu. Szczęść Boże…

Kolejne tony muzyki cudownie wypełniają przestrzeń placu Jacka i wszystko to, co w nas jest między pracą a odpoczynkiem, między pośpiechem a zwolnieniem, między zwyczajnością a świętem. Czternastu artystów: Filip Komajda, Bettina Krzykawska, Iwona Raczkowska, Paula Skrobucha, Paulina Michura, Daniel Tecław, Aleksandra Mika, Klaudia Jurkiewicz, Marcin

Głowacki, Aleksandra Pławecka, Zuzanna Michura, Michał Krawczyk, Danuta Stramecka, Marta Kopacz wypełniło dla nas przestrzeń między sanktuarium a szkołą, domem zakonnym a kaplicą świętego Jacka, kościołem a rynkiem. Z większą lub mniejszą tremą wychodzili kolejno na scenę, by podzielić się pięknem, by poruszyć w nas to, co nieświęte i święte. Wsłuchani w muzykę i zapewne zapatrzeni w swojego mistrza, panią Joannę, która nad swoim laptopem wykonywała z nimi każdy utwór. Bezszelestnie wypowiadała każde słowo, na twarzy pokazywała każdą emocję, a i gestów nie zabrakło.

Trudne zadanie miała Zuza, ponieważ jej wykonanie poprzedził występ mamy, a tato przez cały koncert, zmieniając aparaty, uwieczniał umykające chwile – fotoreporterzy są wszędzie. Nie mniej trudne zadnie miał Michał Krawczyk z Krakowa, wykonał utwór własnej kompozycji w języku angielskim – co zapewne nie było dla niego trudnością – i ze swoim gitarowym akompaniamentem, ale słychać było, że wie, co robić z głosem i gitarą.

Koncert zakończył się wręczeniem tradycyjnego, tym razem bardzo ciężkiego kosza owoców, podziękowaniami złożonymi: artystom, publiczności, akustykowi, Urzędowi Miasta oraz ofiarodawcom owoców, zwyczajową na koncertach myślą św. Jana Bosko (tym razem było to zdanie: „Kochaj twoje zadania, jeśli chcesz je dobrze spełniać...") oraz słowami: powiedzcie wszystkim w domu, co stracili, nie będąc z nami.

Dariusz Bartocha sdb
Fot. Bartosz Krankowski

Akustyczna chwała na Letniej Scenie

26 lipca na Letniej Scenie Muzycznej zobaczyliśmy dwie znajome twarze. Zgodnie z zapowiedzią ks. Dariusza Bartochy sprzed tygodnia, połowa składu pojawiła się już na poprzednim koncercie w osobie Filipa Komajdy, natomiast płeć piękną reprezentowała Agatka Broda. Oboje prezentowali się już niejednokrotnie na salezjańskich (i nie tylko) scenach, tak muzycznie, jak i aktorsko, a ponadto od kilku już lat angażują się w pracę z dziećmi w Oratorium.

„Akustyczna chwała" – to tytuł nieprzypadkowy. Już na początku muzycznego spotkania na placu świętego Jacka dowiedzieliśmy się, skąd się wziął. Według słownika języka polskiego „akustyczny" oznacza „zapewniający odpowiednie rozchodzenie się dźwięku". Agatka i Filip zaprosili nas w ten piątkowy wieczór do muzycznego uwielbienia Pana Boga, by Jego chwała rozchodziła się jak najdalej w świat i trafiła do naszych serc. Widownia zgromadzona przed sceną mogła usłyszeć piosenki bardziej i mniej znane w ciekawych aranżacjach z wykorzystaniem gitary klasycznej, gitary akustycznej, dzwonków oraz harmonijek ustnych. Znalazło się miejsce dla utworów znanych m.in. ze Spotkań Młodych w Wołczynie i Lednicy czy z repertuaru Magdaleny Kani oraz pielgrzymkowych przebojów, tworzących niepowtarzalny klimat refleksji, radości i wdzięczności dla naszego Zbawiciela.

Wieczór zakończył się tradycyjnym słówkiem, w którym ks. Ireneusz Piekorz nawiązał do wspominanych tego dnia rodziców Maryi – świętych Anny i Joachima.

Dziękujemy Urzędowi Miasta za wsparcie finansowe projektu.

Agnieszka Pluta
Fot. Bartosz Krankowski

Klubowy plac

Szczęśliwie dla stałych bywalców Letniej Sceny Muzycznej kolejni artyści zaskakują odmiennością prezentowanej muzyki. Tym razem mogliśmy uczestniczyć w koncercie zespołu o nazwie **Weronika Boiński Trio**. Łatwo się domyślić, że gwiazdą trio była Weronika, wokalista i gitarzystka, której towarzyszył tato Marcin wraz ze swoimi gitarami basową i akustyczną, a trzecim muzykiem był Marcin Kurcz, klawiszowiec. O nim to w czasie koncertu dwa razy powiedziano: *gra z najlepszymi*. Podaruję sobie nazwiska muzyków, którym dotychczas towarzyszył, by nie wywoływać na jego twarzy rumieńców zakłopotania w czasie czytania tego tekstu.

Wyjątkowość koncertu poza głosem solistki i wykonanymi utworami, w części także jej autorstwa, zapewnił Marcin Boiński swoimi komentarzami i dialogiem z publicznością. Publiczność, która wypełniła przygotowane dla niej miejsca, kupiła tę konwencję koncertu i chętnie nagradzała uśmiechami i oklaskami artystów zarówno za wykonane utwory, jak i komentarze.

Wyjątkowość koncertu zapewnili także przypadkowi goście wchodzący na plac Jacka. Karnacja, kształt twarzy, a nawet ubiór zdradzały, że byli to turyści odwiedzający nasze miasto, których ściągnęły z rynku dźwięki muzyki. Większość utworów śpiewna była w języku angielski, co być może ułatwiało turystom zrozumienie ich treści, ale były też utwory śpiewane po polsku i solowy finał w języku francuskim.

Ostatnim wyjątkowym akordem było oświetlenie sceny, które na parę godzin przed koncertem pieczołowicie ustawił tato Weroniki. Sierpniowe dni, niestety, stają się coraz krótsze, co może martwic wszystkich, przypominając im o kończących się wakacjach, ale to powolnie zapadanie zmierzchu odsłaniało coraz więcej barw na scenie, wzmacniając pozytywne przeżycia widzów.

Marcin Boiński prócz tego, że jest muzykiem, jest także akustykiem. Nie omieszkał więc w czasie koncertu podkreślić rolę akustyka jako kolejnego członka zespołu. Wojtek Kościelniak zrobił sobie pięciogodzinną

przerwę w pielgrzymowaniu na Jasną Górę, by służyć muzykom swoimi umiejętnościami, co zostało przez nich życzliwie zauważone.

Akustyk na scenie i akustyk na widowni zgodnie podkreślili wyjątkowość grania i śpiewania w plenerze. Właściwie koncert brzmiał klubowo, choć do pełni klubowej atmosfery placowi Jacka jeszcze trochę brakuje, ale popracujemy nad tym w przyszłym roku. Po dwóch bisach, owocowych upominkach i słowie od księdza Bosko muzycy zgrali dwa kolejne bisy według życzenia publiczności. Padło wiele słów podziękowania i zaproszenie na kolejny koncert tym raz na skrzyżowaniu Letniej Sceny Muzycznej i Jackowego Grania.

Tekst i zdjęcie Dariusz Bartocha sdb

WILD FLOWERS

Od dłuższego czasu z wielką niecierpliwością czekałam na piątkowe wieczorne wydarzenie, które miało odbyć się 16 sierpnia 2019 r. tym razem nie tylko pod hasłem Letniej Sceny Muzycznej, ale także w ramach Jackowego Grania.

W drodze na koncert towarzyszyło mi mnóstwo pozytywnych emocji. Wiedziałam, czego mogę się spodziewać, mając świadomość tego, że założycielem zespołu Wild Flowers i równocześnie grającą pierwszy saksofon jest Aleksandra Fleszar. Koncert zespołu Cztery Smyczki, którego posłuchać mogliśmy w ramach Letniej Sceny Muzycznej, pokazał, w jak niekonwencjonalny i bezsprzecznie genialny sposób można zinterpretować i zagrać znane nam wszystkim, łatwo wpadające w ucho, muzyczne hity najczęściej nucone skrycie pod nosem.

Przed wejściem na plac raz jeszcze popatrzyłam w niebo. Wtedy właśnie pojawiła się ta jedna niepokojąca myśl: czy lunie z nieba uporczywe deszczysko? Niebo miało odcień mocnej szarości. Istotnie – za jakiś czas konkretnie lunęło.

Zespół w składzie: Aleksandra Fleszar (saksofon), Dominika Englert (piano), Marcin Majcherek(bas), Justyna Mikrut (perkusja) – tego wieczoru dokonał – rzec można – cudu. Przez pierwsze 10 minut trwania koncertu szare niebo nie uroniło ani jednej kropli. Nagle z nieba lunął rzęsisty deszcz i tylko nieliczne osoby zaczęły umykać, by schronić się przed nim. Deszcz stawał się coraz bardziej intensywny i uporczywy. Ola i reszta ekipy tak jakby nie dostrzegali żadnych inwazyjnych zmian atmosferycznych. Po każdym zakończonym utworze z uśmiechem na twarzach i pasją potwierdzali wybór kolejnego granego przez nich utworu pomimo spływającego po ich twarzach, nutach i instrumentach deszczu. Publiczność mocno zahipnotyzowana i urzeczona muzyką siedziała pod parasolami. Byli jednak i tacy śmiałkowie, którym trzymanie parasola w dłoni zakłócałoby właściwy odbiór artystów, stąd dawali przyzwolenie, by deszcz ich całych przemoczył.

W pewnym momencie zachęcona do dalszego udziału w koncercie i karmienia się tą pięknie brzmiącą muzyką publiczność – ruszyła na pomoc wykonawcom. Z każdą kolejną chwilą w nowych osobach wzbierała się odwaga do tego, by stanąć na scenie ze swoim parasolem i przyczynić się do komfortu pracy muzyków, którym deszcz w brutalny sposób zatapiał i rozmywał nuty, skapywał, delikatnie rzecz ujmując, na instrumenty i spływał od nasady głowy po całym ciele.

Parasole nieco ten komfort podniosły, ale nie do tego stopnia, by udało się w pełni uchronić instrumenty. Właśnie one w pewnym momencie zaczęły odmawiać współpracy. Punktem kulminacyjnym był moment, kiedy to basista każdorazowo chwytając za gryf, otrzymywał w odpowiedzi, subtelne kopnięcia prądem. Gitara basowa zmuszona była do kapitulacji, nie mogąc wspierać reszty zespołu w tworzeniu pojedynczych niezwykłych dźwięków.

Najpiękniej współbrzmieli razem, stąd wykonywanie kolejnych utworów bez barwy gitary basowej nie dałoby nam pełnego obrazu ich możliwości i tej niezwykłej harmonii. Deszcz nie był w stanie jednak całkowicie przeszkodzić nam posłuchać czegoś tak wykwintnego, wyszukanego i profesjonalnego. Ten koncert na długo pozostanie gdzieś głęboko…

Jolanta Okarmus

Mamy jeszcze czas, by dorosnąć… Jackowe Granie 2019

Dwunasta edycja Jackowego Grania pokazuje, że zawsze warto marzyć. Chociaż Małopolski Festiwal Muzyczny posiada wypracowaną przez lata formułę, która działa i cieszy się pozytywnym odbiorem wśród mieszkańców Oświęcimia i okolic, organizatorzy zdecydowali się na kolejny krok naprzód. Plan wydarzeń został wzbogacony o zorganizowane po raz pierwszy w historii punkty.

Ze względu na jednego z patronów święta - św. Jana Bosko – na telebimach przy głównej scenie rozłożonej na Rynku wyświetlono film biograficzny o założycielu Towarzystwa Salezjańskiego. Ogromnym powodzeniem cieszyła się gra miejska zorganizowana w tajemniczym klimacie opartym na historii starego miasta. Całe rodziny bawiły się podczas mieszania mikstur, tworzenia własnych herbów, pomagania królowej Bonie przy tworzeniu ciasta na pizzę. Atrakcją były na pewno stroje prowadzących wykonane na najwyższym poziomie: biskupa, szlachcica, Japonki i wielu innych. Grupa „Zadyszka" zorganizowała jak co roku bieg pod hasłem: „Biegać jest Bosko!", ale tym razem propozycja rywalizacji została skierowana zarówno do dorosłych, jak i dzieci. Najmłodsi uczestnicy, dopingowani przez rodziców i organizatorów, dali z siebie wszystko. Przyjęta z entuzjazmem edycja „dla milusińskich" na pewno będzie kontynuowana! Szczególnym osiągnięciem okazało się uruchomienie sceny muzycznej na placu św. Jacka i chociaż koncert zespołu jazzowego przerwały w połowie opady deszczu, publika niezwykle ciepło przyjęła propozycję nowego miejsca i szybko się zaaklimatyzowała. Scena główna posłużyła artystom z Marszu Życia dla Polonii i Polaków w celach reprezentacyjnych, urozmaicając dodatkowo rozkład pierwszego dnia Festiwalu. W repertuarze znalazły się utwory o charakterze religijnym i patriotycznym.

Tradycyjnie wieczorne koncerty poprzedziły tańce integracyjne. Wolontariusze festiwalowi zaanimowali wszystkich przybyłych gości, dzięki czemu Rynek wypełnił się szybko ludźmi, skaczącymi w rytm znanej belgijki czy „Sing hallelujah". 15 sierpnia pojawił się na Jackowym Graniu wyjątkowy zespół: Sekcja Muzyczna Kołłątajowskiej Kuźni Prawdziwych Mężczyzn. Grupa pięciu muzyków skradła serca publiczności swoim kabaretowo-muzycznym występem. „Mamy jeszcze czas, by dorosnąć!"- wyśpiewane ze sceny słowa na nowo obudziły w słuchaczach wewnętrzne dzieci. StronaB zachwyciła fanów mocniejszych dźwięków. Jednocześnie artyści postawili na głębokie teksty i odważne świadectwo wiary.

Tegoroczny XII Małopolski Festiwal Jackowe Granie jest przykładem na to, że warto mieć śmiałe marzenia. Nowe propozycje organizatorów osiągnęły pełny sukces, o czym świadczy wysoka frekwencja uczestników nie tylko z Oświęcimia. Jackowe Granie na pewno jeszcze nieraz pozytywnie nas zaskoczy. XII Małopolski Festiwal Jackowe Granie oraz Święto Patrona Miasta były współfinansowane przez Urząd Miasta Oświęcim. Bardzo dziękujemy za wsparcie.

Tekst i zdjęcia Joanna Urbańczyk

Półkolonie w Oratorium

Myślę, że wielu z nas chociaż raz doświadczyło nudy w czasie wakacji. Być może przyjaciele z podwórka, towarzysze zabaw, wyjechali do babci na wieś, rodzeństwo spędza czas na obozie naukowym, a ukochana ciocia właśnie wygrzewa się na plaży pod liściem palmy. W telewizji ciągłe powtórki ulubionych bajek i nawet komputer nie cieszy jak przedtem, gdy trzeba było kłaść się wcześniej, bo lekcje następnego dnia zaczynały się o ósmej rano, a z matematyki znowu czekał nas sprawdzian. Gdyby tylko ktoś znał sposób na wakacyjną nudę, gdyby można było pójść dokądś i pobawić się z innymi dziećmi… Otóż, istnieje takie magiczne miejsce, pełne kolorów, śmiechu i radości, które mieści się przy oświęcimskiej szkole salezjańskiej; miejsce, w którym dużo się dzieje przez cały rok, gdzie można nawiązać nowe znajomości i przeżyć niezapomniane przygody. Zwie się oratorium.

Dwa pierwsze turnusy, które odbyły się na początku lipca, minęły w atmosferze radości i zabawy. Celem wychowawców było zorganizowanie najlepszej półkolonii, jaka kiedykolwiek miała miejsce. Oczywiście, poradzili sobie z tym zadaniem śpiewająco. Trudno wymienić wszystko, co działo się w tym czasie – łatwiejsze byłoby powiedzenie, czego dzieci nie miały okazji zrobić. Stałym punktem były tańce integracyjne, zabawy ruchowe na świeżym powietrzu oraz oglądanie filmów animowanych. Wolontariusze wraz z najwspanialszą panią kierownik, Żanetą Skamaj, zadbali także o elementy edukacyjne, dzięki czemu dzieci miały okazję wybrać się na wycieczkę do chorzowskiego zoo i parku linowego oraz do minizoo w Inwałdzie. Ponadto dziewczyny z Fundacji Miasto Pracownia przeprowadziły z grupą zajęcia plastyczne – uczestnicy półkolonii mieli okazję samodzielnie wykonać kolorowe ramki na zdjęcia. Nie brakło także zamków dmuchanych i zjeżdżalni, malowania kredą, podchodów i tysiąca innych zabaw, które razem pozwoliły umilić wakacje dzieciom.

Kreatywność wolontariuszy i wychowawców jest nieograniczona. Aż strach pomyśleć, co przygotowali na kolejne dwa sierpniowe turnusy. Jedno jest pewne – nikt nie będzie się nudził!

Tekst i zdjęcia: Oratorium

MORS CERTA, HORA INCERTA

31 sierpnia 2019 roku o godz. 10 rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe ks. Jana Urbańczyka, salezjanina. Wzięło w nim udział 100 kapłanów. Liturgii przewodniczył ks. Marcin Kaznowski p.o. Prowincjał Inspektorii Krakowskiej, homilię wygłosił kolega kursowy śp. księdza Jana, ks. Sylwester Jędrzejewski. Mszę świętą sprawowali: proboszcz rodzinnej parafii śp. ks. Jana, ks. Henryk Aleksa, kapłani pochodzący z tejże parafii, kapłani z okolicznych dekanatów zaprzyjaźnieni z Dziełem Salezjańskim w Oświęcimiu oraz bardzo duża grupa salezjanów z inspektorii krakowskiej i wrocławskiej. Modlitwą otaczały śp. księdza Jana siostry zakonne, w największej licznie siostry Serafitki wraz z przełożoną prowincji s. Agnes Bachul, siostry Misjonarki Świętej Rodziny z Zakopanego, Komorowa i Chełmna wraz z przełożoną generalną s. Ewą Korbut, siostry Boromeuszki z Lędzin oraz siostry Służebniczki – razem było ich ok. 50.

Ponadto sanktuarium szczelnie wypełnili uczniowie, nauczyciele i pracownicy szkół salezjańskich z Oświęcimia i Krakowa, przedstawiciele parafii ze Staniątek, Kielc i Witowa, Byli Wychowankowie i Salezjanie Współpracownicy, oświęcimscy parafianie, rodzina oraz duża grupa mieszkańców Woli.

Mors certa, hora incerta — śmierć jest pewna, jej godzina niepewna, tymi słowami ksiądz Sylwester Jędrzejewski rozpoczął homilię podczas mszy żałobnej. Pod jej koniec zapytał i odpowiedział: ksiądz Jan, jaki był? Wielu widziało go w promieniach słońca, a niektórzy także w „poświacie księżyca". Był wrażliwy. Materia życia niekiedy stawała się dla niego bardzo gęsta. Każdy krok kosztował go wtedy więcej wysiłku niż innych ludzi. Brnął przez życie, choć w radosny sposób. Tylko jego własne „noce duchowe", a któż ich nie ma, były trudniejsze. [*]

Ksiądz Jan Urbańczyk urodził się 4 grudnia 1960 roku w Pszczynie, 11 grudnia 1960 w Woli został ochrzczony. Szkołę podstawową rozpoczął w 1967 roku w Woli, a od 1973 roku uczęszczał do szkoły we Frydku. Po ukończeniu szkoły podstawowej przez trzy lata chodził do salezjańskiej szkoły w Oświęcimiu, mieszkając w internacie i zdobywając zawód tokarza, a po jej ukończeniu uczęszczał do Technikum Mechanicznego nr 2 w Krakowie, mieszkając w tym czasie na stancji.

19 czerwca 1981 roku, po zdanym egzaminie maturalnym napisał podanie o przyjęcie do Towarzystwa Salezjańskiego, wskazując, że poznał księdza Bosko i jego system wychowawczy, a od pierwszego spotkania z salezjanami w Oświęcimiu w każde wakacje wyjeżdżał na tzw. Oazy, nawet wtedy, gdy mieszkał już poza strukturami salezjańskimi. W Krakowie też spotkał się z salezjanami pracującymi w seminarium oraz z ich pracą w oratorium. Wcześniej, jeszcze w szkole podstawowej, należał z zamiłowaniem do służby liturgicznej, był lektorem oraz pomagał w pracy z ministrantami.

Ksiądz Ryszard Ryszka, proboszcz wolskiej parafii pw. św. Urbana, w świadectwie wystawionym Janowi Urbańczykowi zapisał między innymi: jego rodzice, jak również liczne rodzeństwo, prowadzą życie religijne. W rodzinie tej zarówno ze strony ojca, jak i ze strony matki były powołania

kapłańskie i zakonne.

16 sierpnia 1981 Jan Urbańczyk rozpoczął nowicjat w Kopcu, a na jego zakończenie 22 sierpnia 1982 złożył pierwsze śluby zakonne, oddając swoje życie Towarzystwu Salezjańskiemu założonemu przez św. Jan Bosko, fascynującego młodego Jana Urbańczyka swoim życiem i systemem wychowawczym, o czym napisał w swoim podaniu do nowicjatu.

Kolejnymi latami formacji były studia filozoficzno-pedagogiczne w seminarium w Krakowie w latach 1982 do 1984, asystencja odbyta w Oświęcimiu (1984-1985) oraz powtórnie studia w Krakowie, tym razem teologiczne (1985-1989). Ksiądz Sylwester Jędrzejewski w takich słowach wspomina śp. księdza Jana z tamtych lat: „… w czasie studiów na Łosiówce w Krakowie… Ile radości w nim było, ile humoru, ile nadziei. Mogłem wtedy zobaczyć jego naturalną, z domu wyniesioną pobożność. I dobroć, bo to było szczególnie widoczne; bez demonstracji, bez pompatyczności. Ot, dobry człowiek. [*]

Szczególnym momentem w życiu kl. Jana Urbańczyka były śluby wieczyste złożone z racji setnej rocznicy przejścia do nieba św. Jana Bosko w Bazylice turyńskiej na Valdocco, miejscu, w którym rozpoczęło się dzieło salezjańskie, a wszystko to odbyło się 8 września 1988. W tym samym czasie i miejscu kl. Jan przyjął z rąk kard. Anastasio Ballestrero święcenia diakonatu.

W wakacyjnych opiniach z kolejnych pobytów w domu rodzinnym ks. proboszcz podkreślał zaangażowanie kl. Jana w uczestniczeniu we mszy świętej, posługę lektora i kantora, pomoc w przygotowaniu różnych uroczystości oraz w gromadzeniu chętnych do uczestnictwa w Pieszej Pielgrzymce Warszawskiej. Od czasów szkolnych był też zamiłowanym turystą górskim, zdobywając w tym względzie różnego rodzaju uprawnienia.

Wieńcząc swoje studia pracą magisterską Jan Urbańczyk na jej przedmiot wybrał Ps 8. Już wtedy zachwycony był życiem, gdy czytał w nim: „Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców, księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził: czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czcią go uwieńczyłeś" (Ps 8). Trzeba naprawdę głębokiej wiary, żeby wobec piękna dzieła stworzenia i człowieka, jego korony, przyjąć słowa Jezusa: „Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne" (J 12). [*] Święcenia kapłańskie otrzymał przez ręce ks. bpa Albina Małysiaka 15 czerwca 1989 roku w Krakowie.

Pierwszą placówką po święceniach, na jaką przełożeni posłali księdza Jana, była salezjańska szkoła w Oświęcimiu (1989-1991), w której był nauczycielem i instruktorem na warsztatach w szkole zawodowej. Po dwóch latach został przeniesiony do Krakowa na Dębniki do wspólnoty zakonnej i parafii pw. św. Stanisława Kostki, by pełnić przez rok funkcję administratora (1991-1992). Po rocznej pracy przez następne trzy lata pracował w domu w Kielcach (1992-1995) jako duszpasterz, katecheta i administrator. Kolejne trzy lata (1995-1998) spędził na pracy duszpastersko-katechetycznej w Przemyślu na Zasaniu, by wrócić do pracy katechetycznej w szkole, tym razem w Świętochłowicach (1998 -2004). Roczną przerwą w pracy w szkole było prowadzenie ośrodka duszpasterskiego w podkrakowskich Staniątkach (2004-2005), a następnie przez trzy lata był wikariuszem parafii i katechetą w Witowie. (2005-2007). Ostatnie lata życia księdza Jana związane były z pracą w szkołach. Od 2007 do 2015 pracował jako ekonom i katecheta w krakowskiej szkole na osiedlu Piastów, a od sierpnia 2015 roku jako ekonom, katecheta, duszpasterz i spowiednik sióstr ponownie, już po raz czwarty, w oświęcimskim Casa Madre.

Łatwo zauważyć, że wszędzie i nieprzerwanie pełnił swoją posługę dla młodych ludzi jako katecheta-nauczyciel religii. To było najbardziej prawdziwe jego salezjańskie życie. I mogę zaświadczyć, że miał z takiej misji wielką satysfakcję. [*] Zdobywał serca dobrocią, młodzi chętnie korzystali u niego z sakramentu pokuty, radzili się w swoich życiowych sprawach, bo był salezjaninem, kapłanem, nauczycielem, wychowawcą i przyjacielem młodych ludzi. Dla nich pracował, spalał się, czyli tracił swoje życie. [*]

Bóg, jak wierzymy, zabiera człowieka w najlepszym dla niego momencie. A Chrystus upewnia nas: „Kto wierzy we Mnie, choćby i umarł, żyć będzie". Taka jest nasza wiara i ufamy w to. Spotkamy się z nim na pewno. Wtedy będziemy wiedzieć już na pewno, że mors certa, hora incerta. Módlmy się za niego, z nadzieją, że kiedyś wielbić Boga będziemy razem z nim. Tam, gdzie Bóg otrze z oczu wszelką łzę. Jezu ufam Tobie. [*]

Dariusz Bartocha sdb
Foto. ko. Wojciech Zięcina

[*] fragmenty homilii wygłoszonej podczas pogrzebu przez ks. Sylwestra Jędrzejewskiego sdb.

Nowy Rok Szkolny

Już 2 września w poniedziałek wróciliśmy do szkolnych spraw po wakacjach. Inaugurację roku szkolnego 2019/2020 rozpoczęliśmy mszą świętą w naszym kościele, podczas której towarzyszył nam zespół Fausystem. Ksiądz Gabriel Stawowy pełniący funkcję ekonoma inspektorialnego w Krakowie wygłosił dla nas kazanie o tym, w jaki sposób, naśladując apostołów, iść za Jezusem. Po mszy odbyła się krótka część oficjalna. Został odśpiewany hymn Polski, a dyrektor szkoły, ksiądz Mirosław Gajda, przedstawił nam nowych nauczycieli, w tym nowych księży katechetów i kleryków, którzy rozpoczęli pracę w internacie. Następnie uczniowie udali się do klas na spotkanie z wychowawcami.

Ten rok jest szczególny dla naszej szkoły z powodu rekordowej liczby uczniów w podwójnym roczniku klas pierwszych. Otworzono 21 nowych oddziałów, 11 po gimnazjum i 10 po szkole podstawowej. W sumie w szkole uczy się 1029 uczniów! Już pierwszego dnia nauki na korytarzach zrobił się tłok, a zagubieni pierwszoklasiści usilnie próbowali znaleźć drogę do klas. Na szczęście mogli liczyć na dyżurujących nauczycieli i starszych kolegów. Prawdopodobnie z powodu dużej liczby uczniów w tym roku nie odbędzie się obóz integracyjny.

Powoli na nowo z każdym apelem zapoznajemy

się z zasadami obowiązującymi w naszej szkole i przyzwyczajamy się z powrotem do trybu nauki i uczniowskich obowiązków. Pełni wakacyjnych wspomnień z nową energią i entuzjazmem wracamy do szkolnych ławek. Życzę wszystkim uczniom jak najwięcej chęci do nauki i samych dobrych ocen, a pierwszoklasistom, aby zdobywali jak najwięcej wiedzy i miło spędzili czas w naszej szkole, a po latach wspominali ją jak najlepiej.

OSa
Fot. Wojciech Zięcina

Skradziona pamięć

4 września uczniowie klasy drugiej liceum (2La) uczestniczyli w otwarciu wystawy „Stolen Memory – Skradziona pamięć" w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu. W ramach przypadającej na ten rok 80. rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej, wydarzenie miało charakter inauguracji kampanii społecznej zorganizowanej przez Arolsen Archives – Międzynarodowe Centrum Prześladowań Nazistowskich.

Arolsen Archives jest instytucją o największym na świecie archiwum gromadzącym osobiste przedmioty ofiar reżimu nazistowskiego. Celem przedsięwzięcia prowadzonego od 2016 r. jest zwrot przedmiotów osobistych (depozytów) byłych więźniów obozów koncentracyjnych ich najbliższym. Dzięki równoległemu działaniu w wielu miastach w Polsce oraz współpracy z wolontariuszami, których zadaniem jest prowadzenie poszukiwań krewnych ofiar, udało się dotrzeć już do kilkuset rodzin.

Młodzież najpierw wzięła udział w multimedialnej prezentacji projektu, a następnie w wystawie plenerowej przedstawiającej nazwiska osób, których przedmioty osobiste trafiły do archiwalnej kolekcji Arolsen Archives. Wyjątkowym gościem spotkania była pani Wanda Różycka-Bilnik, która przyjechała do Oświęcimia wraz z delegacją z wrocławskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Pani Wanda jest córką Czesława Bilnika, więźnia obozów koncentracyjnych Groß-Rosen i Neuengamme. Zaprezentowała pamiątki po ojcu z okresu okupacji, które trafiły do niej dzięki nawiązaniu kontaktu z Arolsen Archives i podzieliła się z nami wzruszającym świadectwem, zapisanym nie tylko na kartach historii, lecz przede wszystkim w jej sercu.

Katarzyna Rostecka
Fot. Przemysław Skawicki

Kiermasz podręczników

W dniach 03 -10 września odbył się w bibliotece kiermasz podręczników używanych. W tym roku ostatni raz mogli kupić podręczniki pierwszoklasiści, którzy przed wakacjami ukończyli gimnazja. Z możliwości sprzedaży i kupna skorzystali nie tylko pierwszacy, wiele książek zmieniło właścicieli. Szkoda tylko, że – jak co roku – nie było podręczników do przedmiotów zawodowych i że absolwenci nie pomyśleli o młodszych kolegach. Pamiętajcie o kiermaszu w przyszłym roku w pierwszym tygodniu września!

Tekst i zdjęcie Urszula Dziewońska

W Galerii Książki

Biblioteka, jak pisał Jan Paweł II, jest instytucją, która całym swoim istnieniem świadczy o rozwoju kultury. Jest ona bowiem skarbnicą piśmiennictwa, przez które człowiek wyraża swój zamysł twórczy. Wychowankowie internatu Zespołu Szkół Zawodowych Towarzystwa Salezjańskiego w Oświęcimiu odwiedzili Miejską Bibliotekę Publiczną w Oświęcimiu. Biblioteka ta jest najlepszą w Polsce w kategorii miast powyżej 15 tysięcy mieszkańców. Można w niej znaleźć: czytelnię prasy, sale konferencyjne, czytelnię dla dzieci i dorosłych oraz czytelnie internetowe, stanowiska komputerowe oraz sale kinowe, a także miejsca przeznaczone do

zabaw, takich jak X-boz czy Play Station.

Uczniowie, zwiedzając placówkę, z wielkim zainteresowaniem przeglądali książki, szczególnie zainteresował ich dział z lekturami szkolnymi. Zobaczyli, jak wygląda karta czytelnicza, poznali zasady wypożyczania książek, które są jak „okręty myśli żeglujące po oceanach czasu, troskliwie niosące swój drogocenny ładunek z pokolenia w pokolenie". Klerycy, Dawid i Adam, dbali o kulturę zachowania naszych wychowanków. Pani Ela, łowczyni talentów (diamentów), odkryła wśród internistów Krzysia, który zagrał nam utwór „Dla Elizy" Beethovena. Pani Teresa jako psycholog tłumaczyła nam, że biblioteka to skarbnica lekarstw duszy. Wyszliśmy z biblioteki z uśmiechem na twarzy, ale przede wszystkim z obietnicą, że wrócimy tu, aby korzystać z bogatej oferty czytelniczej.

Miłosz Skwarczyński
Fot. kleryk Dawid Wilkos

Kolarskie emocje

17 września rano odbyły się Powiatowe Zawody w Kolarstwie Górskim. Na ścieżkach na Kamieńcu naszą szkołę reprezentowali: Michał Śliwiński, Michał Lach, Jan Łukasik, Tomasz Ramola, Konrad Łysak i Jakub Foksiński. Brawa dla wszystkich uczestników.

Tekst i zdjęcie
Grzegorz Strumiński

MAGIS, CZYLI WIĘCEJ

W środę 18 września 2019 roku nasza szkoła obchodziła uroczystość świętego Stanisława Kostki. Kim jest wspominany święty?

To Polak, patron naszego kraju oraz dzieci i młodzieży, przez co jest jeszcze bliższy naszej społeczności. Urodził się w XVI wieku w Rostkowie. Od wczesnego dzieciństwa posiadał głęboką wiarę, a w szczególności umiłował Maryję. Młody Stanisław chciał zostać Jezuitą, jednak jego ojciec był temu przeciwny.

Razem z bratem wyjeżdża do Wiednia, aby się uczyć . Tam ujawnia się jego słaba odporność, chłopiec choruje. Ma wtedy również widzenie. Objawia mu się święta Barbara z hostią, a także Anioł. W późniejszym czasie Kostka zdecydował się uciec do Rzymu, gdzie został przyjęty do zgromadzenia Jezuitów. Niestety, Stanisław choruje po raz kolejny. Lekarze nie są w stanie mu pomóc, wiedzą, że chłopiec umrze. Ten modli się do Maryi, aby zabrała go już do siebie. Umiera w wieku osiemnastu lat 15 sierpnia w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Wróćmy jednak do samych obchodów uroczystości w naszej szkole. Na porannym słówku mogliśmy usłyszeć krótkie nawiązanie do łacińskiego słowa *magis*, czyli *więcej*. Sam święty Stanisław żył tak, aby brać z życia więcej, być bardziej pracowitym, oddanym i sięgać po to, czego pragniemy, nawet jeśli nie zawsze jest to proste i przyjemne.

W południe odbyła się Msza Święta, przez co lekcje tego dnia – ku zadowoleniu uczniów – zostały skrócone. Na początku celebracji Eucharystii miało miejsce ważne wydarzenie. Sztandar szkoły został przekazany nowym wcześniej zaprzysiężonym uczniom. Oczywiście, na Mszy nie mogło zabraknąć utalentowanego zespołu „Fausystem", który ubogacił liturgię swoim

pięknym śpiewem.

Słowo Boże wygłosił do nas ojciec Paweł Brożyniak, Jezuita W homilii poruszył temat marzeń. Mówił, abyśmy nie rezygnowali z tego, czego pragniemy, ale sięgali po więcej. Musimy odkryć w sobie coś nowego, dzięki czemu nasze życie będzie miało mocniejszy wyraz, a my sami odczujemy satysfakcję. Doskonałym czasem na odkrywanie siebie jest nasz pobyt w tej szkole.

Po zakończeniu liturgii odbyła się krótka akademia. Na początku zaprzysiężono nowych członków Samorządu Szkolnego w składzie: Kasia Drobisz, Kacper Kulikowski, Marysia Czerwienka i Maja Lepianka. Następnie w formie miniprzedstawienia przybliżono nam życiorys św. Stanisława.

To dopiero początek roku szkolnego, a już pierwsze święto za nami. Co czeka nas następnym razem?

Oliwia Noras
Fot. Wojciech Zięcina

...PLASTYCZNIE – MIĘDYNARODOWE SUKCESY UCZNIÓW

Karolina Kokoszka

20 września 2019 roku z okazji Międzynarodowego Dnia Pokoju w Oświęcimskim Centrum Kultury został podsumowany XVIII Międzynarodowy Konkurs Plastyczny „Darujmy światu pokój", objęty patronatem Prezydenta Miasta Oświęcim. Uroczyste otwarcie pokonkursowej wystawy połączone było z wręczeniem nagród i wyróżnień.

Wśród uczniów naszej szkoły nagrodę otrzymali:
Gabriela Jarosz – absolwentka
Marcin Momot – z klasy 1 tps

Wyróżnienie
Paulina Czarnik – 1LC (nagroda zewnętrzna)
Karolina Kokoszka – absolwentka

Autorzy wyróżnieni udziałem w pokonkursowej wystawie:
Aleksandra Konik – 2 Le, Nikola Pawlak – 1 Ld
Karolina Tenerowicz – 2 La

Gratulujemy i zapraszamy do obejrzenia wystawy w galerii „Tyle Światów" w Oświęcimskim Centrum Kultury (do 20 października 2019 r.).

Elżbieta Wardzała-Sereś
Fot. Paulina Czarnik

Integracja przy grillu

22 września odbył się u nas w internacie Zespołu Szkół Towarzystwa Salezjańskiego w Oświęcimiu grill integracyjny. Organizatorem tego spotkania był kierownik internatu ks. Ireneusz Piekorz, który jest byłym wychowankiem salezjańskim. Przygotowaniem ogniska, którego płomienie mogliśmy porównać do opadłych już jesiennych liści, zajął się brat Wojciech Zięcina.

Całe wydarzenie rozpoczęliśmy od modlitwy. Po niej odwiedził nas dyrektor szkoły ks. Mirosław Gajda. Po spożyciu posiłku część internistów udała się na mecz piłki nożnej, a pozostali poszli na spacer. Chcielibyśmy więcej takich imprez.

Werner Widera, fot. Wojciech Zięcina

Ognisko klasy 1LC

23 września w poniedziałek odbyło się integracyjne ognisko klasy 1LC. Zebraliśmy się wszyscy przy stole na wspólnej uczcie. Norbert oraz Łukasz zajęli się przygotowaniem grilla, w tym czasie jedliśmy ciasta oraz pianki. Szaszłyki, które przygotował Norbert dla dziewczyn były pyszne i bardzo mu za nie dziękujemy!

Tekst i zdjęcie Amira Szczerbowska

Ogólnopolskie Forum Młodzieży Szkół Katolickich

24 września mieliśmy możliwość uczestniczenia w Ogólnopolskim Forum Młodzieży Szkól Katolickich w Częstochowie. Wzięli w nim udział przedstawicie różnych środowisk uczniowskich z całej Polski.

Podczas spotkania swoim przemyśleniami podzielili się z nami księża i świeccy, którzy poruszali tematy związane z dojrzałą miłością i sztuką nawiązywania oraz utrzymywania wartościowych relacji przez całe życie. Uczestniczyliśmy w konferencjach i świadectwach, a także we mszy świętej, którą jak zwykle ubogacał śpiew zespołu Fausystem.

Ostatnim elementem naszego pobytu było wspólne uczestnictwo w drodze krzyżowej. Po tak pracowitym i pełnym refleksji dniu wracaliśmy do Oświęcimia w entuzjastycznej atmosferze. Jesteśmy pewni, że to spotkanie zaprocentuje w obecnym roku szkolnym.

Maria Czerwienka
Fot. Jolanta Okarmus

„Kim jest ten nieznajomy?"

W dniach 18-25 września w bibliotece odbył się konkurs dla chłopaków „Kim jest ten nieznajomy?". Laureaci: Grzegorz Ż., Bartłomiej G., Michał Z., Maciej M. i Jakub M. wykazali się bardzo dobrą znajomością bohaterów lektur i w Dniu Chłopaka otrzymali dyplomy i słodką niespodziankę w nagrodę. Wszystkim uczestnikom dziękuję za udział, a laureatom gratuluję wiedzy i wygranej.

Urszula Dziewońska

Oratorium w akcji

Betlejem 2019 – misja i przygoda

Emocje powoli opadają, ale zdobyte doświadczenie i wspomnienia pozostaną z nami na zawsze. Wolontariat w Betlejem okazał się czasem niezwykle urozmaiconym. Przyjęci przez siostry Elżbietanki w Domu Pokoju bardzo szybko dostaliśmy konkretne polecenia.

O godzinie 5.30 pobudka i przygotowanie śniadania dla dzieci. W momencie gdy wychowankowie wyjeżdżali do swoich szkół, wraz z siostrami zbieraliśmy się w kaplicy na Eucharystii. Po wspólnej modlitwie rozchodziliśmy się do swoich zajęć. Po pierwsze biblioteka, która okazała się nie lada wyzwaniem. Sygnatury, pieczątki, kategorie, katalog, wszystko stało się codziennością. W ciągu dwóch tygodni stosy książek z ziemi zostały przeniesione na półki, oczywiście odpowiednio ułożone wraz z nadanymi sygnaturami, a zwieńczeniem pracy okazał się założony zeszyt wypożyczeń.

Ze względu na liczne grupy pielgrzymów odwiedzające Siostry Elżbietanki pomagaliśmy przy ich oprowadzaniu i przybliżaliśmy historię Domu Pokoju – betlejemskiego Domu Dziecka. Wraz z pomocą miejscowej kucharki przyrządzaliśmy posiłki, a czas od południa poświęcaliśmy już tylko dzieciom, które po powrocie ze szkoły jadły obiad i siadały wraz z wolontariuszami do odrabiania zadań. Angielski i matematyka stały się na moment naszą pasją. Jednak to wieczory na placu zabaw najbardziej pozwoliły nam na zrozumienie tego, z kim mamy styczność. Wspólne gry i rozmowy były okazją do tego, aby dostrzec dzieci, które szukają uśmiechu, uwagi i czasami potrafią o to zabiegać za wszelką cenę. Chwilą tylko dla nas okazał się festiwal folklorystyczny, który odbywał się w pobliskiej miejscowości, gdzie mogliśmy przyjrzeć się tradycyjnym tańcom. Część z nas zdecydowała się również na wyjazd do Jerozolimy, by jeszcze lepiej zgłębić tajemnice miasta.

Trzy tygodnie w Izraelu i Palestynie zdecydowanie minęły za szybko. Oczywiście na początku udało nam się nieco pozwiedzać, ale to czas z spędzony z dziećmi okazał się dla nas niezapomnianym doświadczeniem. Ich energia, wypowiedziane słowa i uczucia wyrażone na twarzach zapadną nam głęboko w pamięć. Gdy żegnaliśmy się z siostrami, każdy wolontariusz z osobna bez wahania stwierdził: „Chcę tu wrócić". Oby to się udało.

Joanna Urbańczyk
Fot. Oratorium

ZAKŁAD SALEZJAŃSKI IMIENIA KSIĘDZA BOSKO W OŚWIĘCIMIU
ul. Jagiełły 10 32-600 Oświęcim
Tel.: (33) 844 34 64 Faks: (33) 844 31 74
oswiecim@sdb.krakow.pl
www.salezjanieoswiecim.pl